

Przezorna apelacja Norwida do potomnych tudzież egzegetów

Co się ze spuścizną Autora po Jego zejściu wyprawia, to każdy historyk literatury wiedzieć musi, a każdy Klasyk – nie ufając onemu – sam się o nią zatroszczyć powinien. Przeto nie dziw, iż natenczas Poeta podjął desperacką interwencję, co prawda, jak się rychło okazać miało, niepotrzebną, gdyż tym razem w uczonych referatach Norwidologów nie sposób doszukać się jakowejś o pomstę wołającej herezji. Szczecińska konferencja 6–8 listopada 2006 roku raczej ucieszyć powinna była Jubilata, najpierw swym tytułem *Polska i Europa w twórczości Cypriana Kamila Norwida*, wpisując Dzieło w konteksta razem aktualne i zawsze bliskie Sercu Autora. Przeto mniemać wolno, iż Poeta przemówił nie tyle okolicznościowo, ile ogólnie, a mając zaproszenie za pretekst pragnął jeno naprostować dalsze zawile ścieżki pozakonferencyjnej recepcji swoich Utworów, toteż jeśli w Jego mowie jaki przytyk posłyszał kto z przytomnych, niech wie, że strzał nie weń był wymierzony, a trafił tylko rykoszetem, wszelako i tak na zdrowie każdemu wyjdzie ta omyłkowo do siebie wzięta przygana. Adresat jego apelacji jest bowiem szeroki – a są nim i potomni, i przytomni, wreszcie – nieprzytomni, jako ci, co upojeni próżnym życiem i mamoną, czytać Norwida zapomnieli.

Przemówił tedy Poeta ustami żyjących ze sceny Teatru Małego w Szczecinie – niesiony falą powodzi słowa wiążanego, jaka zalewa kraj nasz pod mianem akcji „Cała Polska czyta Norwida nie tylko dzieciom”. Głosy aktorskie i amatorskie włączyły się kupą w recytacje poezyj dwu minionych stuleci (choć na pamięć już mało który co umiał!) a w centrum spontanicznie kleconego repertuaru znalazły się, rzecz jasna, Jego Pisma wierszem i prozą – te najlepiej znane obok całkiem zapomnianych. Nadto zostały wykonane Dzieła zupełnie nieznane i jakby świeżo z za grobu dodane do powstać mającej właśnie powiększonej edycji *Dzieł zebranych*. Śród tych ostatnich zabrzmiał i ten, który

poniżej podaję, choć ze słuchu – przyjmując, iż spisywać trzeba drukiem rozstrzelanym te słowa, co je nieznanym recytator akcentem podnosił i wytrzeszczem oczu wymownie wspierał.

Jednakowoż nie byłby Norwid sobą, gdyby ów przypis generalny do całej swej spuścizny, którym się mieni wiersz niniejszy, ujął dość klarownie, iżby omyłek w rozumieniu nie sprawiały. Toteż miast materię trudną rozjaśniać, jął oną dalej ściemniać – już to rozszczepiając znaczenia, już to pomnażając semantyczne obiekcje i niuansy. A najdzie tu Czytelnik przedziwne słownikowe remanenta, przeciwstawienia pojęć pokrewnych i spokrewnienia przeciwstawnych tudzież czarno-szaro-białą aksjologię, czyniącą w logice wielkie zamięszanie a zdrowemu rozsądkowi bluźniące. Trudno też zgadnąć, która z poplątanych nici myśli wiedzie do którego kłębu, bo jedne tyczą profesury, drugie licealistów, jedne recepcji Jego Dzieła, drugie – praw rządzących pozagrobowym odbiorem dzieła kogo bądź, a przecie to wcale nie jedno i to samo.

Wprawdzie w swój Wiersz włączył Poeta cytacje ze swych prac dawniejszych, dufając, iż te czytelniejszą wypowiedź uczynią, stworzył jeno dziwaczny palimpsest pełen aluzji do rzeczy minionych, zmieszanych ze współczesnymi. Wszelako wprawione ucho zapewne posłyszeć zdoła pomieszczone tam osobliwe dystynkcje, dewizy i przestrogi, ale choć cenić trzeba bijący z nich ślachtetny heroizm dydaktyczny, to jeśli kierowane są one do tych, co poezję wcale nie czytają, Jego trud edukacyjny zda się tu daremny – jako w starej anegdocie o dziadu i dziele sztuki malarskiej. Wszelako bądźmy wytrwali, życzliwi a miłośni, gdy wyteżymy umysł w słusznej sprawie, porzuciwszy na parę minut egoistyczną troskę, by mądrością głowy nadto nie psować.

Szczecin, w listopadzie 2006 r.

Cyprian Kamil Norwid

Na zapytanie: dlaczego na konferencji? odpowiedź

1.

Ona umarła? Więc nie ma jej wcale

W zaświata chórach?

Czy-li przeżyła dziś – cokolwiek dalej –

– W literaturach?

2.

Będzie kagankiem czy próżną ozdobą

W jutra salonie?

Czy już jest r z e c z ą, czy jeszcze o s o b ą

– By przejść swój koniec?

3.

Prześnić epoki jedynym znaczeniem,

A gdy się zbudzę,

W kropelce deszczu spadnę ja promieniem

Na słowa – cudze?

4.

Górnicy lampką ma zadźwięczy lira

Gdy stanie pora

Rozszczepiać s ł o w a, a jednoczyć w y r a z

– Po profesorach!

5.

Będą cytata – do noszenia wody

Pustym naczyniem?

Nożem chirurga, którym tnie się brody

– K o n f e r e n c y j n i e ?

6.

S ł o w a są czernią, gdy atrament tani

Rozmaże mucha,

Ale nie skruszy się w popiół i zamęt

W y r a z – bo z ducha!

7.

On wiek przeżyje – milczeniem jak biały

Całun na ranie.

Co zmarło s ł o w e m, nie powróci c i a ł e m

– A zmartwychwstanie...

8.

Poezja nie jest niby zagrobowe

Łowy na lisa!

Wiem k o m u m i l c z e ć, nie wiem jeno mowę

D o k o g o p i s a ć...

9.

Gdy d o c z ł o w i e k a pióro ma dorosnąć,

Nie c z ł e k d o p i ó r a,

Jaki kwiat wyda pojutrzejszą wiosną

Nowa matura?